Rok I. Nr. 25. Częstochowa, Czwartek 8 września 1932 r. Cena numeru 10 gr

ILUSTROWANY EXPRES CZĘSTOCHOWSKI

Największy organ demokratyczny niezależny woł. kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny Jan Baryński.

Adres redakcji i administracji: ul. Panny Marji Nr. 41. Telefon 12. — Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070 Wiktor Monsiorski.

Oddział: Radomsko, ul. Żeromskiego 9. Czynny od godz. 8 do 18-ej.

Na święto 550-lecia Cudownego Obrazu Matki Boskiej

na Jasnej Górze w Częstochowie.

Częstochowska Panno! Matko Boża,
z cudownego Obrazu patrząca
na wiekowe ziem Polski rozdroża!

W szat królewskich blasku i purpurze
od pięciu przeszło wieków,
przeszło od lat pół tysiąca
promieniejesz nam na Jasnej Górze.
I [illegible] ludzi Swą opieką
miłościwie — bo sercem matczynem,
Przenajświętsza Boża Rodzicielko,
orędujesz za nami przed Synem.

My, Twe dzieci, z wiarą uciekamy
pod przemożną pod Twoją obronę,
kiedy nieszczęć zerwane są tamy,
kiedy wszystko na ziemi stracone,
a nadzieję pogrzebiemy wszelką.
Ale żadna groźba nie przestrasza,
nie przestrasza nic i nie trwoży,
gdy nad nami czuwasz, Matko nasza,
a na ręku Twem Baranek Boży.

O Maryjo, o Najświętsza Panno,
co oświecasz wód ciemne przestworza,
co zwiastujesz kres burz u przystani,
w mrokach byłaś nam gwiazdą zaranną
Ty promienna, święta Gwiazdo morza,

Matko nasza! Częstochowska Pani!
Pamiętamy:
Gdy nad Polską rozpętał się los
i w dantejski ją piekieł pchnął krąg,
i zatrzasnął przed nią życia bramy;
gdy grobowy przytłoczył ją głaz;



gdy, padając śród niewoli mąk,
my, bezradni, szlochaliśmy w głos;
gdy nadziei nikły promień gasł:
Ty jaśniałaś nam Gwiazdą zaranną!
O Maryjo, o Najświętsza Panno!
Bowiem zawsze:

Z nieustającą śpieszy pomocą
i hasło dobrej rady ogłasza
tym, co dźwigają dolę sierocą,
Najmiłościwsza ta Pani nasza,
Bo dla smutnych ma serce najłaskawsze

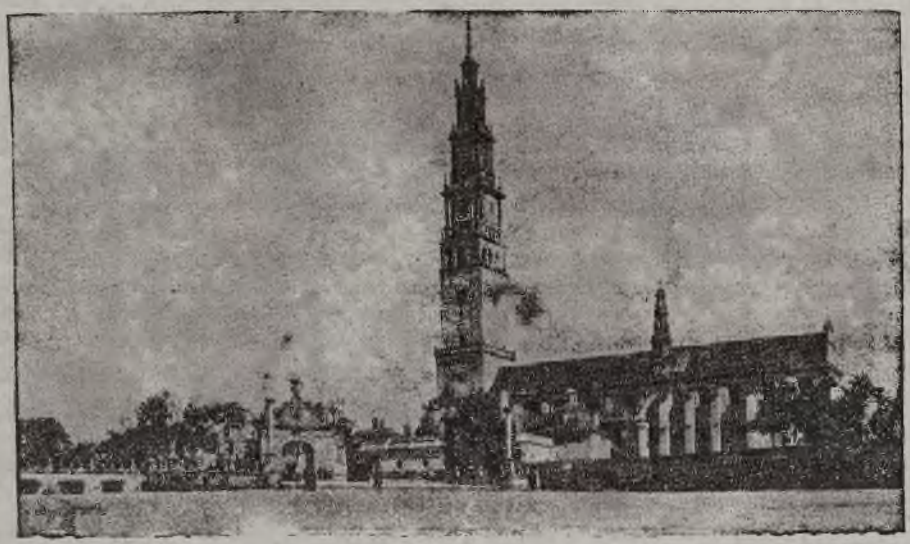
— — — — — — — —

Orędowniczko nasza! Królów Król
głosowi Matki posłuch daje rad
i spełnia każdą wolę Twą
Pod stopą Twoją wąż piekielny padł,
tarzając w pyle swój ohydny łeb
i znieruchomiał, i zmartwiał, i skrzepł.
A przed blaskiem, co bije z Twych lic,
dumni szatani korzą się i drżą.

— — — — — — — —

Hołd ci niesiono w czynie i słowie,
Przed biały ołtarz Pani wielbionej
berło składali polscy królowie,
jak przed Królową Polskiej Korony.
Lecz najtkliwsze, lecz najsłodsze miano,
jakiem ludzie ukochanie zową,
najwznioślejszy tytuł Ci nadano,
nazywając Cię matek Królową.

S. BOROWSKA.





Do stóp Cudownego Obrazu w Klasztorze Jasnogórskim ciągną codziennie liczne pielgrzymki.

Profesorowie polscy u Ojca świętego.

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO PAPIESKIE DLA PRACY NAUKOWEJ.

CITTA DEL VATICANO, 7 9. (PAT) Ojciec święty przyjął na audjencji specjalnej najpierw komitet organizacyjny 14-go kongresu fizjologicznego wraz z grupą uczonych laureatów Nobla, a następnie wszystkich uczestników, wśród których byli i polacy profesorowie **Sosnowski, Kaulbersz, Marynowski, dr. Marynowska, dr. Gruszecka z Paryża i prof. Pożarski z Paryża.**

Ojciec święty wygłosił dłuższe przemówienie, w którem uwydatnił niesłuszność krytyk zwróconych przeciwko oddającym się nauce czystej, gdyż właśnie ta gałęź studjów, zdaniem Piusa XI. daje ludzkości najwięcej.

Papież udzielił obecnym apostolskiego błogosławieństwa, błogosławiąc szczególnie ich prace naukowe i podkreślając, że błogosławieństwo to rozciąga się i na niekatolików, którzy mogą je uważać za serdeczne życzenie, dobre słowa otuchy, aby ich prace zbogaciły ludzkość. Audjencja u papieża wywołała olbrzymie wrażenie.

Posłowi Malinowskiemu wytoczono sprawę o podburzanie do czynów występnych.

WARSZAWA, 7. 9. (wł.) W związku z demagogiczną akcją stronnictwa ludowego, mającą na celu wygłodzenie miast, poseł Malinowski, prezes związku zawodowego robotników rolnych otrzymał zawiadomienie od władz sądowych, że przeciwko niemu wszczęte zostało dochodzenie z art. 129 i 263 k. k. o podburzanie do czynów występnych.

Przestępstwa tego dopuścił się poseł Malinowski w odezwie wydanej z okazji nawoływania do wygłodzenia miast.

Niemiecki poseł komunistyczny zamordował syna.

BERLIN, 7. 9. (PAT). Policja kryminalna w Aldenburgu aresztowała b. posła komunistycznego do sejmu Schultza pod zarzutem zamordowania 10 letniego syna. Schultz znany był jako brutal, który znęcał się okrutnie nad swoimi dwoma synami.

Nagłe zniknięcie jednego z nich wywołało podejrzenie, że wyrodny ojciec zakatował syna na śmierć. **Schultz** tłumaczy się, że syna wysłał do **Rosji**

Na Polskę czyha w Prusach Wschodnich

tajnie uzbrojona armja niemiecka.

PARYŻ, 7. 9. „Derniers Nouvelles de Strasbourg“ ogłasza cykl artykułów o niemieckiej organizacji wojskowej. Dzisiejszy artykuł poświęcony jest Prusom Wschodnim.

W Prusach Wschodnich przygotowania do ewentualnego konfliktu zbrojnego, poczynione zostały na wielką skalę. Gęsta sieć organizacyj militarnych pokrywa cały kraj. Istnieje tam korpus „Landesjaeger“ (strzelców krajowych), wyszkolony na kursach prowadzonych przez zawodowych oficerów lub niedawno dymisjowanych z Reichswehry.

Armja ta podlega rozkazom gen. Helda ,który obecnie nie wchodzi w skład Reichswehry, lecz będąc oficerem zawodowym, dowodzi w charakterze „Infanterie - Kommandeur“ dywizją Prus Wschodnich. Jemu właśnie powierzono organizację sił zbrojnych poza Reichswehrą.

Całokształt zarządzeń militarnych, jak też organizacja ochrony Prus Wschodnich, scentralizowane są w Królewcu w Wehrkreiskommando I, którego dowódcą jest gen. von Blomberg, jeden z oficerów najbardziej doświadczonych i najbardziej cenionych w armji niemieckiej, osobisty przyjaciel Schleichera.

Wszystko jest przygotowane w Prusach Wschodnich dla odparcia „inwazji polskiej“, jakiej się oczekuje tam z dnia na dzień. Ta „inwazja polska“ jest oczywiście wymysłem i pretekstem dla pokrycia przygotowanej operacji. Pogotowie wojenne w Prusach Wschodnich rozciąga się aż na ostatnie pozycje straży granicznej. Ludność Prus Wschodnich jest całkowicie zmilitaryzowana, nikt nie stanowi wyjątku w tej regule, nawet robotnicy socjal-demokraci.

„Porachunek z polakami odbędzie się w Bydgoszczy i Poznaniu“.

PIŁA, 7. 9. (PAT.) W Złotowie odbył się zjazd szturmowców hitlerowskich z pogranicza. Po przeglądzie dokonanym przez dowódcę przemówił do szturmowców poseł do Reichstagu Kasche. Mówca w ostrych słowach atakował ludność polską oświadczając m. in., że jeżeli Hitler wyda mu rozkaz wygnania polaków z kraju, to się to stanie.

„Wiemy, że kiedyś — mówił dalej poseł Kasche — przyjdzie do porachunku z Polską, ale porachunek te odbędzie się nie na dzisiejszej granicy, ale w Bydgoszczy i Poznaniu“.

Dowódca oddziałów Marx witając szturmowców oświadczył, że zjechano się do Złotowa, by pokazać Polsce, że „czuwamy i stoimy na stanowisku“.

SESJA LIGI NARODÓW.

WARSZAWA, 7. 9 (wł.) Ministerjum spraw zagranicznych otrzymało program otwarcia sesji ligi narodów. Liga narodów, której przewodniczyć będzie premjer irlandzki de Valera, zbierze się 26 b. m.

Otwarcie obrad poprzedzi posiedzenie specjalnego komitetu w sprawie niewolnictwa w Liberji. Referat w tej sprawi powierzony został Polsce.

Ze spraw obchodzących Polskę na zebraniu ligi narodów rozpatrywana będzie „skarga“ posła niemieckiego Graebego i skarga polaków w Niemczech na gwałty niemieckie na Śląsku niemieckim.

—O—

ZNOWU KATASTROFA SAMOLOTU POLICYJNEGO.

BYDGOSZCZ, 7. 9. (wł.) W centrum wyszkolenia podoficerów lotnictwa na lotnisku w Bydgoszczy zdarzyła się katastrofa samolotu, której ofiarą padł posterunkowy policji państwowej, Jan Szczęśniewicz. Był on uczestnikiem kursu dla członków przyszłej eskadry samolotów policyjnych. Szczęśniewicz wzbił się na aparacie ćwiczebnym do pierwszego samodzielnego lotu nad lotniskiem, gdy nagle, z niewiadomej przyczyny, samolot przewrócił się na wysokości 100 m. nad ziemią, a potem spadł rozbijając się na drzazgi i grzebiąc pod sobą nieszczęsnego pilota.

—O—

NOWI MINISTROWIE OBJĘLI URZĘDOWANIE.

WARSZAWA, 7. 9. (wł.) Dziś objęli urzędowanie nowomianowani ministrowie: prof. Zawadzki i inż. Butkiewicz.

Do zgromadzonych w ministerjum skarbu dyr. departamentów i dyr. monopoli przemawiali: ustępujący min. Jan Piłsudski i nowomianowany minister prof. Zawadzki.

Według pogłosek minister Zawadzki pełnić będzie nadal funkcje kierownika spraw gospodarczych, wchodzące w zakres urzędowania wicepremjera. Stanowisko wicepremjera więc pozostałoby przy ministrze Zawadzkim.

—oOo—

ODROCZENIE ŚWIATOWEJ KONFERENCJI GOSPODARCZEJ.

LONDYN, 7. 9 „Times“ donosi z Waszyngtonu, iż światowa konferencja gospodarcza odbędzie się nie wcześniej, niż po Bożem Narodzeniu. Wynika to z sytuacji wewnętrzno - politycznej w Stanach Zjednoczonych.

Wybory na prezydenta zaprzątają uwagę rządu i polityków w takim stopniu, iż delegacja amerykańska nie będzie mogła wziąć udziału w obradach konferencji wcześniej, niż w połowie zimy. Zresztą pierwotny projekt aby konferencję zwołać w listopadzie, jest niepraktyczny, ponieważ od listopada do połowy grudnia będzie zbyt mało czasu, aby załatwić najważniejsze sprawy, poczem musiałoby nastąpić odroczenie konferencji na okres świąteczny.

Kryminaliści obwiepolu.

Z codziennej kroniki.

Jeszcze nie przebrzmiały echa skandalicznych zajść w Gyni, a już gazety pomorskie podają nową wiadomość o napadzie O. W. P. w Peplinie.

Obwiepolacy zmasakrowali robotnika, Franciszka Matheję, za to, że jest sokołem.

Godnym uwagi jest fakt, że dwuch, z pomiędzy napastników, a mianowicie Feliks Werner i Józef Gajewski, byli karani za kradzież. Podobny stan rzeczy nie może nie wywołać słusznego oburzenia w całem społeczeństwie.

Pięknemi słowami nie można zamydlić oczu ludziom patrzącym trzeźwo. Obóz Wielkiej Polski afiszuje się wszędzie z „Rotą“. Śpiewa ją nawet podczas ucieczki przed policją w czasie ulicznej awantury, ale to nie przeszkadza, że członek puczu, który wyśpiewując z zapałem przy każdej mniej, lub więcej odpowiedniej okazji, „nie damy ziemi skąd nasz ród“, sprzedał niemcom swój ojczysty zagon.

Członek O. W. P. p. Małkowski z Dusocina (pow. grudziądzki) sprzedał już dwukrotnie swoje gospodarstwo niemcom.

We wsi Mszano, pow. brodnickiego, niejaki Nowacki, wciągnięty do obwiepolu, przesiąka mentalnością tej partji. Bierze udział w cyklu awantur, pijackich hulanek, wreszcie wespół z innym obwiepolaninem, Wiśniewskim, defrauduje w urzędzie gminnym 2 tysiące złotych.

Oto plony codziennej kroniki obwiepolu.

Państwo obniża opłaty za telefony.

WARSZAWA, 7. 4. Aby umożliwić szerszym kołom, a zwłaszcza sferom przemysłowo - handlowym korzystanie z urządzeń telefonicznych, ministerjum poczt i telegrafów z dniem 1 września br. obniżyło o 50 proc. opłaty za zakładanie nowych telefonów.

Niezależnie od tego przewidziane są dalsze ulgi, a mianowicie: w centralach, gdzie są wolne numery i niewykorzystane przewody telefoniczne na sieciach miejskich udzielaną jest nowozgłaszającym się dalsza zniżka od nowych opłat w wysokości 50 proc.

Przy zgłoszeniu o założenie telefonu nowy abonent płaci tylko 25 złotych, resztę zaś, w zależności od wysokości całych opłat, w 10 lub 20 ratach miesięcznych.

Wstrząsający wypadek na przejeździe kolejowym.

Dwie osoby zabite, 3 śmiertelnie ranne.

WILNO, 7.9. (wł.). W dniu wczorajszym między stacjami Gawja a Lidą wydarzył się następujący wstrząsający wypadek. Pociąg osobowy zdążający z Lidy na przejeździe kolejowym najechał na furmankę Martuszewicza z powiatu lidzkiego, w której znajdowało się 5 osób. Skutkiem zderzenia furmanka została roztrzaskana, koń zabity, zaś 5 osób odniosło ciężkie poranienia. Za nim zatrzymano pociąg dwie osoby już były martwe. Zmarli w ciężkich męczarniach Martuszewicz i jego dziecko. Żonę i dwoje dzieci zmarłego Martuszewicza odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala. Na miejsce wypadku wyjechała komisja śledcza.

Jak zdołano w pierwiastkowem dochodzeniu ustalić, zabity Martuszewicz był w stanie nietrzeźwym i przez własną nieostrożność wpadł z furmanką pod pociąg.

Bohaterski czyn 90-letniego starca.

WILNO, 7. 9. (wł.) Niezwykły wypadek miał miejsce w dniu onegdajszym w zaścianku Bychniewo, gm. kraśnieńskiej. Podczas kąpieli w jeziorze Trymiany począł tonąć 17-letni Szczepan Polinowicz. Na pomoc rzucił 14-letni Władysław Micień, lecz słaby fizycznie nie mógł wydobyć tonącego kolegi W międzyczasie przechodził brzegiem jeziora 90-letni Adam Łubnic, który widząc tragiczną scenę na jeziorze nie namyślając się długo wskoczył do wody i wydobył tonącego Polinowicza i na pół przytomnego Micienia.

Strajki w pzzemyśle włókienniczym, naftowym i w hutach.

ŁÓDŹ, 7. 9. (wł.) W włókienniczej fabryce „Allart Rousseau et comp.“ wybuchł strajk. 3.200 robotników strajkuje. Około 1000 robotników opanowało budynki fabryczne i nie chcą odejść od warsztatów pracy.

Także w fabryce Karol Bennich wybuchł strajk. Robotnicy przeciwstawiają się redukcji płac.

W Widzewskiej Manufakturze strajkujący robotnicy powrócili do pracy, ale jednocześnie wybuchł strajk w trzepalni z powodu nieuregulowania płac robotniczych.

Strajk w zagłębiach naftowych trwa nadal. Mimo zabiegów inspektora pracy, nie doszło do wspólnej konferencji przedstawicieli robotników i przemysłowców. Przemysłowcy uchylają się od konferencji i żądają powrotu robotników do pracy.

Robotnicy huty „Bismarck“, „Falva“ i „Hubertus“ na Śląsku postanowili nadal strajkować dopóki dyrekcje nie wypłacą urzędnikom i robotnikom zaległych zarobków. Choć robotnikom już wypłacono zaległe zarobki, postanowili oni jednak popierać strajk urzędniczy.

Przysięga adwokatów będzie krótka i treściwa

Uchwalony w dniu 5 bm. przez radę ministrów projekt rozporządzenia prezydenta Rzplitej o ustroju adwokatury, przewiduje specjalną rotę ślubowania, którą każdy adwokat musi złożyć przed rozpoczęciem czynności zawodowych. Tekst roty, brzmi:

„Pomny dobra państwa oraz godności stanu adwokackiego przyrzekam uroczyście, ze obowiązki adwokata spełniać będę zgodnie z prawem i słusznością, poświęcać się im z całą sumiennością i gorliwością, władzom okazywać będę poszanowanie, a w postępowaniu swem kierować się będę zasadami honoru i uczciwości“.

Nieco inaczej brzmiąca rota ślubowania przewidziana jest dla aplikantów adwokackich.

—oOo—

Statek brazylijski przybywa do Gdyni.

W dniu 18 bm. przybyć ma do Gdyni statek brazylijski „Cabadello“. Jest to drugi statek brazylijskiego towarzystwa okrętowego, który przybywa do naszego portu w związku z zamierzeniem uruchomienia regularnej komunikacji towarowej, następnie zaś i pasażerskiej, między Rio de Janeiro a Gdynią. Statek „Cabadello“ odpłynie prawdopodobnie do Brazylji z ładunkiem polskich towarów.

Pierwszy statek brazylijski zawinął do Gdyni wiosną rb. Kapitan tego statku po powrocie do Rio de Janeiro opublikował szereg entuzjastycznych artykułów o porcie gdyńskim i o Polsce.

—O—

B. KRÓL ALFONS XIII PRZYBĘDZIE DO KRAKOWA.

Jak donosi krakowski „Czas“ zapowiedziany jest do Krakowa przyjazd b. króla Alfonsa XIII. z racji uroczystości zaślubin księcia de Bourbon - Parma z księżniczką Cecylją Lubomirską. **Ślub odbędzie się w dniu 15 b. m. na Wawelu.**

B. król hiszpański przez czas swego pobytu w Krakowie będzie gościem **hr. Franciszka Ksawerego Pusłowskiego**, poczem odwiedzi swych krewnych w Polsce.

—O—

ŁADNY REKTOR.

WINNIPEG, 7. 9. (PAT). (Kanada). Rektor miejscowego uniwersytetu i kanclerz djecezji anglikańskiej John Machray aresztowany został pod zarzutem sprzeniewierzenia blisko 3 tys. dolarów, należących do funduszów obu wymienionych instytucyj.

—O—

ZATRZYMANIE RABINA Z POLSKI W NOWYM JORKU.

NOWY JORK, 7. 9. (PAT.) Rabin z Polski dr. Józef Sołowiejczyk, który przybył z rodziną i córką na pokładzie parowca „Baltic“ zatrzymany został przez władze emigracyjne i przewieziony zostanie na wyspę emigracyjną Elis Island.

—O—

NOWY SPISEK MONARCHISTÓW W HISZPANJI.

BARCELONA, 7. 9. (PAT.) Rozeszły się tu wiadomości o nowym spisku monarchistycznym. Wzmocniono ochronę policyjną i skonsygnowano oddziały wojskowe. Po ulicach miasta krążą uzbrojone patrole.

Aresztowano 3-ch oficerów rezerwy. Oczekiwane są dalsze aresztowania.

—oOo—

CHORY W ŁÓŻKU W SAMOLOCIE ODBYŁ DALEKĄ PODRÓŻ.

ZURYCH, 7. 9. (PAT). Znany pilot szwajcarski Mithelholzer dokonał ostatnio przelotu z Zurychu do Madrytu wioząc rodzinę hiszpańską złożoną z 8 osób, **w pośród których znajdowała się osoba ciężko chora.** Chory odbył całą drogę w łóżku wstawionym do kabiny samolotu **i przez całą drogę trwającą 5 godz. 20 min. czuł się dobrze.**

Jest to pierwszy wypadek transportu chorego na dystansie 1.100 km. bez lądowania. Lotnik wrócił następnego dnia również bez lądowania do Zurychu

Rzeczowe zmiany na stanowiskach ministrow skarbu i komunikacji.

Byłoby przesadą nazywać rekonstrukcją gabinetu dokonane w dniu wczorajszym zmiany na dwuch resortach, a mianowicie: skarbie i komunikacji. Pojęcie rekonstrukcji w języku politycznym łączy się ze zmianą kierunku w aktualnym i w danej chwili naczelnym dziale polityki państwowej lub przynajmniej z przegrupowaniem personalnem na głównych pozycjach gabinetu ministrów.

W danym wypadku w grę wchodzą tylko dwie teki. Jakkolwiek bardzo ważne, zwłaszcza jeśli mowa o skarbie, lecz tylko dwie. Kierownictwo gabinetu pozostaje w rękach p. Aleksandra Prystora, polityki wewnętrznej w rękach p. Pierackiego, zagranicznej — Zaleskiego, teki gospodarcze również pozostają bez zmiany.

Obydwaj odchodzący ministrowie, pp. Jan Piłsudski i Alfons Kühn, dobrze spełnili swój obowiązek. Zachowują też pełne uznanie społeczeństwa i przywiązanie swych współpracowników. Nikt nie może się dziwić, iż długotrwała praca na trudnych posterunkach wyczerpała zasoby ich energji. Trzeba z najwyższem uznaniem podnieść bezinteresowność i wysoce obywatelski stosunek obu ministrów do sprawy publicznej, który sprawił, że nie czując dość świeżych sił do ofensywnej walki z wielostronnemi naciskami kryzysu, zdecydowali prosić p. prezydenta o zluzowanie ich, w imię interesów państwa.

Jakkolwiek bowiem w tych wymagających cichego i tem większego heroizmu czasach, skala zasługi ludzkiej niesłychanie wzrosła, — nie może ujść naszej uwadze, że p. Jan Piłsudski przez półtora roku w codziennym czujnym mozole, kierował w pierwszej linji okopów uciąźliwą walką o równowagę budżetu i złotego w okresie nieznanych dotychczas ludzkości ciężarów, w dobie walenia się najsilniejszych walut świata i łamania najpotężniejszych organizmów ekonomicznych, — gdy deficyty rujnują budżety takich potęg, jak Stany Zjednoczone, jak Anglja, jak Francja, jak wreszcie Niemcy.

Jeśli dotychczas wychodzimy z wielkiej próby naszych czasów obronną ręką, jest w tem również i znaczna zasługa ministra Jana Piłsudskiego, obywatela, który nigdy nie pragnął zaszczytów, lecz nie uchylił się od podźwignięcia ciężarów.

Posterunek jego zajął dotychczasowy minister bez teki przy premjerze, — p. Władysław Zawadzki.

Należyta ocena osobistości nowego kierownika skarbu bywa mącona — nie sądzimy by bezcelowo — przez przyczepianie doń etykiet politycznych. Socjalistyczne, a zapewne i inne z nimi chwilowo skuzynowane organa prasy tytułują p. Zawadzkiego „konserwatystą“. Ma to najwidoczniej oznaczać w ich wątłem rzeczy pojmowaniu, że nowy minister skarbu reprezentuje w polityce gospodarczej jakąś stronniczość grupową, a mianowicie t. zw. grupy konserwatywnej w łonie B. B. W. R.

Pospieszamy zaprzeczyć wszelkim domysłom tego rodzaju. Jakkolwiek bowiem prof. Zawadzki w latach dawniejszych brał udział w życiu politycznem grupy konserwatywnej na gruncie wileńskim — jest on, jako członek rządu, politykiem par exellence państwowym typu zachodnio-europejskiego, czyli piłsudczykowskiego. Możemy spokojnie odrzucić wszelkie obawy co do jego bezparcjalności, gdy się nie ma wątpliwości w jego przygotowanie fachowe do podołania trudnościom urzędu ministra skarbu.

Jako wiceminister tego resortu prof. Zawadzki miał możność poznać dokładnie aparat swej dzisiejszej pracy, — jako wicepremjer wniknął w tajniki całokształtu spraw państwowych, zwłaszcza ekonomicznych, któremi się specjalnie interesował.

Oto przesłanki wiary, że wybór p. Zawadzkiego na miejsce p. Jana Piłsudskiego dokonany został szczególnie trafnie i że nowy minister spełni wszelkie pokładane w nim, rozsądne, nadzieje.

Habdank.

ZE ZJAZDU GWAŹDZISTEGO W CZĘSTOCHOWIE.





Na pierwszej ilustracji u góry uczestnicy zjazdu gwaździstego. Zdjęcie dokonane na wałach klasztornych. Poniżej pierwszy zawodnik (w środku), który przybył na metę, p. Witold Otto z Radomia, przebywając 184 klm. na motocyklu.

Współzawodnictwo kobiety.

Gdyby kobiety nie pracowały nie byłoby bezrobotnych.

Ostatniemi czasy napływ kobiet do wszelkiego rodzaju warsztatów pracy jest stosunkowo znacznie większy, aniżeli mężczyzn. Jeżeli wziąć ostatnie pięciolecie, to od r. 1927 liczba mężczyzn utrzymujących się z pracy najemnej wzrosła do chwili obecnej o 11.7 proc. (z 1.548 tys. do 1.729 tys.), gdy kobiet o 16.3 proc. (z 664 do 772 tys.). Przytem okazuje się, że bezrobocie wśród mężczyzn stale jest większe, aniżeli wśród kobiet. Tak więc na 100 mężczyzn i kobiet, żyjących z pracy najemniej, w r. 1927 bezrobotnych było mężczyzn 9, kobiet 8, w r. 1928 — 8 i 5, w r. 1929 — 5 i 4, w r. 1930 — 7 i 6, w r. 1931 — 12 i 8 i w r. 1932 — 14 i 8. Dla poszczególnych dzielnic stosunki układają się w ten sposób, że w woj. centralnych mamy 16 bezrobotnych mężczyzn i 12 kobiet, we wschodnich — 11 i 6, w zachodnich 16 i 6 i w południowych — 10 i 2. Dysproporcje są wręcz rażące, w zwłaszcza w dzielnicy zachodniej, a więc przedewszystkiem na Śląsku, gdzie bezrobocie poczyniło największe spustoszenia.

Proste arytmetyczne obliczenie dowodzi, że **gdyby kobiety zastąpić mężczyznami, to nietylko nie byłoby bezrobocia wśród mężczyzn, a e nawet odczuwanoby pewien — i to dość znaczny — brak rąk roboczych.**

Oczywiście jest to niemożliwe, każdy bowiem ma prawo do pracy, a kobieta staje się poważnym konkurentem nie tylko dlatego, że może i chce wogóle pracować, ale przedewszystkiem dlatego, że jest mniej wymagająca. W okresie kryzysu jest to wzgląd nader ważny i nawet do pewnego stopnia, jak widzimy, decydujący. Dzieje się tak nietylko w dziedzinie pracy fizycznej, ale i biurowej. Tak np. stanowisko gorzej płatne, do 200 zł. miesięcznie, obsadzone są przez mężczyzn w ilości 9.4 proc. ich ogólnej ilości, kobiet zaś — 17.6 pr. od 200 do 400 zł. — mężczyzn 31.6 proc., kobiet — 40.6 proc., i 400—600 zł. — mężczyzn 27.3 proc., kobiet — 29.9 proc. Tym sposobem najlepiej płatne stanowiska pozostają dla mężczyzn 31.7 proc., dla kobiet tylko 11.9 proc. Nic dziwnego, że kryzys ruguje przedewszystkiem droższego pracownika, a na tem tracą mężczyźni, zyskują kobiety.

Z cyklu tradycyj ludowych.

Matka Boska Siewna

w wierze naszego ludu.

Przypadająca na dn. 8 września uroczystość Narodzenia Najśw. Marji Panny, nosi u ludu naszego nazwę świętą Matki Boskiej Siewnej i zgodnie z tem, obrzędowość ludowa tego dnia, dość zresztą wątła i nikła, ściśle jest z siewami związana. Jakoż w Polsce Narodzenia Najśw. Panny uchodzi za czas najodpowiedniejszy do rozpoczęcia siewów.

„Jako o Matce Boskiej bywa siano — to ani za późno, ani za rano“ — mówi stare przysłowie ludowe.

Do ziarna siewnego mieszają u nas ziarno, wykruszone z kłosów, wraz z kwiatami i ziołami na Wniebowzięcie (15 sierpnia) poświęconych, co ma zapewnić dobry urodzaj.

W Niemczech katolickich również początek siewów jesiennych często z tym właśnie dniem lud wiąże i także ziarno siewne miesza z ziarnem, poświęconem jednakże nie na Wniebowzięcie, lecz w tym samym dniu Narodzenia N. Marji Panny.

Jako opiekunka rolnika siejącego, jego pracy błogosławiąca, N. Panna występuje często w podaniach ludowych. W podaniu n. p. polskiem, przytoczonem w „Legendach o Matce Boskiej“, M. Gawalewicza — Najśw. Panna, uciekająca przed siepaczami Heroda do Egiptu, spotyka po drodze chłopa, siejącego pszenicę i przyrzekłszy mu, że już jutro żął ją będzie, własnoręcznie obsiewa mu zagon cały. Pod Jej dłonią pszenica, jak las wyrasta. Gdy nazajutrz począł on plon swój zbierać, nadbiegają słudzy królewscy i pytają o niewiastę z dziecięciem na ręku. Chłop odpowiada, że widział Ją, gdy jeszcze siał pszenicę, wówczas ci zniechęceni zaprzestają pogoni.

Legenda ta znana jest także ludowi ruskiemu z Małopolski Wschodniej. W zbiorze podań, zebranych przez Włodzimierza Hnatiuka, Najśw. Marja Panna w ucieczce do Egiptu spotyka chłopa, siejącego żyto i każe mu odpowiedzieć każdemu, ktoby go pytał o kobietę z dzieckiem na ręku, że widział ją w czasie, gdy żyto swe zasiewał. Zaledwie oddaliła się Ona, przybywa Herod i zadaje mu pytanie, przez Nią przewidziane. Chłop odpowiada, jak mu nakazano — ogląda się, aż tu żyto i wyrosło już i dojrzało. Oczywiście król uznaje bezcelowość pogoni i z niczem wraca.

Legendy te jednak nie są źródłem i przyczyną, lecz skutkiem zwyczajów powyższych i starają się je na swój sposób objaśnić. Wytłumaczenia więc związku N. Marji Panny z zasiewami szukać musimy gdzieindziej.

Jak wyjaśniał prof. dr. Klinger z Poznania, znany u nas i na Zachodzie Europy zwyczaj święcenia w dniu Wniebowzięcia N. M. Panny w kościele kwiatów, ziół i zboża wszelakiego, ma początek przedchrześcijański. W kalendarzu pogańskiego Rzymu na 13 sierpnia przypadała uroczystość Djany, bogini lasów i pól, której w tym dniu składano w ofierze dziesięcinę płodów ziemnych. Ten stary zwyczaj rzymski przeniesiony został — dzięki bliskiemu sąsiedztwu kalendarzowemu — z uroczystości pogańskiej na chrześcijańską i Najśw. Pannie przypadło to, co pierwotnie przysługiwało władczyni Arycji i Awentynu.

A skoro N. M. Panna stała się patronką zbiorów letnich i wzięła pod swą opiekę upragniony koniec całorocznej pracy rolnika, to z punktu widzenia logiki ludowej było zupełnie wskazanem powierzyć Jej i początek tej pracy. Ten początek naturalny był przytem ułatwiony przez bliskość kalendarzową obu uroczystości: 15 sierpnia jest Wniebowzięcie, a 8 września — Narodzenie N. Marji Panny.

Ten związek N. Marji Panny z siewem jesiennym zauważyć się przytem daje jedynie na terytorjum świata katolickiego i niema go wcale u ludów wyznania prawosławnego, mimo, że obie te uroczystości święcą one gorliwie, co stanowi nowy i decydujący dowód zachodniego, rzymskiego pochodzenia poruszonych tu zwyczajów.

Zjazd episkopatu na Jasną Górę.

Program nabożeństw w dniu dzisiejszym.

W dniu wczorajszym o różnych porach przybywali na Jasną Górę Ich Ekscelencje Ks. Ks. Biskupi: J. E. Arcybiskup Nowowiejski z Płocka z Ks. Biskupem Sufraganem Wetmańskim, J. E. Ks. Biskup Tymieniecki z Łodzi, J. E. Ks. Biskup Szlagowski z Warszawy.

O godz. 18 przybył J. Em. Nuncjusz Papieski Arcybiskup F. Marmaggi w towarzystwie J. Em. Metropolity Księcia S. Sapiehy. Komitet wykonawczy jubileuszu powitał dostojnych gości na placu podszczytowym przy Alei Sienkiewicza.

Poczty sztandarowe kompanji utworzyły szpaler pod kierownictwem swoich duszpasterzy od miejsca powitania do I Bramy Lubomirskich. Przed I Bramą przyjął dostojnych gości konwent OO. Paulinów i procesjonalnie wprowadził do Bazyliki przy śpiewie ,Ecce Sacerdos".

O godz. 18.30 odbyła się procesja eucharystyczna z Bazyliki i przez Wały przeszła przed Szczyt. Tutaj odbyło się nabożeństwo eucharystyczne i kazanie, następnie benedykcja Najśw. Sakr. i całonocna adoracja Najśw. Sakramentu.

Msze św. rozpoczęły się od godziny 12 w nocy.

Dnia 8 września 1932 r.: O godz. 6 — prymarja przed Szczytem z kazaniem, o godz. 10.30 — suma pontyfikalna, kazanie wygłosi J. E. Ks. Biskup Szlagowski, o godz. 18.30 — procesja Marjańska z Bazyliki przed Szczyt i nabożeństwo z kazaniem.

Chór Sykstyński w Częstochowie

Wczoraj o godz. 7 i pół wieczorem odbył się pierwszy koncert chóru Sykstyńskiego z Rzymu, złożonego z 60-ciu osób. Koncert ten był nielada atrakcją dla Częstochowy, to też obszerna nawa katedry wypełniona była do ostatniego miejsca.

„Gdy monsignore Casimiri podnosi swą pałeczkę dyrygenta — a chór sykstyński rozpoczyna swą wspaniałą pieśń, doznaje zachwytu zarówno pobożny pątnik, zdążający z krańca świata do Watykanu, jak i człowiek obcej wiary, którego porywa przepiękna harmonja prastarych dźwięków" — tak pisał jeden z korespondentów prasy amerykańskiej, który w bazylice św. Piotra miał możność brać udział w nabożeństwie.

„Gdy chór sykstyński zamilkł — długo jeszcze srebrny dźwięk pieśni wznosił się pod sklepienie świątyni Notre Dame de Paris — a 18.000 słuchaczów długi czas nie mogło ochłonąć z ekstazy' — tak streszcza swe opinje paryski dziennik „Matin" w dzień po pamiętnym koncercie tego znakomitego zespołu w Paryżu.

Ten oto chór o światowej sławie, połączony z chórami bazylik papieskich Rzymu powtórzy swój wspaniały koncert w dzisiejszy czwartek.

Koncert wczorajszy zaszczycił swą obecnością nuncjusz papieski z Warszawy monsignore Marmaggi, J. E. ks. ks. Biskup dr. Teodor Kubina, oraz bardzo liczne duchowieństwo, które z pielgrzymami przybyło na 8-go września na Jasną Górę.

Sprawozdanie muzyczne z koncertu zamieścimy w jutrzejszym numerze naszego pisma.

Za grzeczność zapłacił złotym zegarkiem.

NARADY W STOWARZYSZENIU PRZEMYSŁOWCÓW I KUPCÓW W CZĘSTOCHOWIE.

Zamieszkały w Częstochowie na Nowym Rynku znany kupiec i właściciel nieruchomości, p. B., pierwszy z niewielu zapoznał się ze skutkami nowej ustawy egzekucyjnej.

Przed paru dniami zjawił się u p. B. egzekutor urzędu skarbowego. Podczas rozmowy, w ktorej p. B. starał się przekonać gościa, że z powodu ciężkiego kryzysu nie jest w stanie chwilowo zapłacić zaległości podatkowych, p. egzekutor zapytał kupca, która jest godzina.

Pan B., jako człowiek dobrze wychowany i szanujący prawo gościnności, pośpiesznie wyjął zegarek. I wtedy egzekutor najniespodziewaniej nałożył rękę na drogocenny przedmiot, oświadczając, że na mocy nowej ustawy zegarek sekwestruje na poczet należności.

Nie pomogły ani prośby, ani błagania p. B., który przysięgał, że zegarek ten jest dla niego pamiątką rodzinną.

Sekwestrator nie chciał się zgodzić na ustępstwo. Zamiast zegarka otrzymał p. B. kwit urzędowy.

Wczoraj zajście to było żywo komentowane w częstochowskiem stowarzyszeniu przemysłowców i kupców. Jedna grupa była zdania, że sekwestrator nie powinien uciekać się do podstępnych zapytań i wybiegów, lecz wprost zająć dane przedmioty, znalezione w kieszeniach płatników, druga grupa uważała, że sekwestrator tylko z grzeczności pytał o godzinę, nie chcąc zbyt prostolinijnym postępowaniem zrazić p. B.

Przy sposobności znalazł również omówienie i inny wypadek. — Jednemu z kupców częstochowskich zabrano podczas osobistej rewizji kilkadziesiąt złotych, uniemożliwiając mu wyjazd w bardzo pilnych sprawach handlowych.

Wobec tego, że zaległości podatkowe tego kupca wynoszą setki złotych, a chwilowe zajęcie małej sumy, potrzebnej kupcowi przy wykonywaniu zawodu, przynieść może samemu urzędowi znaczne straty, gdyż podważa egzystencję płatnika, stowarzyszenie przemysłowców i kupców postanowiło zwołać w najbliższych dniach specjalne zebranie, celem naradzenia się nad wytworzoną sytuacją.

P.

Ucieczka 2 więźniów

z więzienia gminnego w Wielkich Łagiewnikach.

Policja częstochowska została powiadomioną o ucieczce z więzienia w Wielkich Łagiewnikach na Górnym Śląsku 2 więźniów, rodem z Częstochowy, odsiadujących tam karę więzienia za różne kradzieże. Mianowicie zbiegli nocy wczorajszej: 36-letni Franciszek Borek, kawaler, meldowany ostatnio jako zamieszkały przy ul. Krótkiej nr. 37, oraz Jan Dobosz, lat 33, rodem z Częstochowy, który odsiadywał karę za włamanie do sklepu i kradzieże towarów z wozów włościańskich podczas dni targowych.

Za zbiegłymi przestępcami wdrożony został energiczny pościg naszych władz policyjnych.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Wrzesień 8 Czwartek

Dziś: N. NN P.

Jutro: Gorgonjusza

Wschód słońca: 4.59

Zachód słońca: 6.14

RADJO

WARSZAWA.

Czwartek, 8 września.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 12.40. Urz. kom. P. I. M. 12.45. Płyty. 15.00. Kom. gospod. 15.10. Chór Dana. 15.30. Kom. LOPP. 15.35. Kom dla żeglugi i rybaków. 16.40. Wśród książek. 17.00. Koncert solistów. 18.00. Odczyt z Krak. 18.20. Muzyka lekka. 19.10. Rozmaitości. 19.30. Kom. Tow. Zachęty do Hod. koni w Polsce. 19.35. Pras. Dz. Radj. 19.45. Kom. roln. Przysposobienia roln. 19.55. Program na dz. nast. 20.00. Koncert wiecz. 21.20. Słuch. z Krak. 21.50. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.55. Kom. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla kom. lotn. 22.00. Muzyka tan. 22.40. Wiadomości sport. 22.50. Muzyka tan.

WARSZAWA.

Piątek, 9 września.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 12.40. Urz. kom. P. I. M. 12.45. Płyty. 15.00. Kom. gospod. 15.10. Płyty. 16.35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.40. Odczyt ze Lwowa. 17.00. Tr. z Łodzi. Koncert popołudn. 18.00. Odczyt z Poznania. 18.20. Muzyka lekka. 19.15. Rozmaitości. 19.35 Pras. Dz. Radj. 19.45. Przegląd roln. 19.55. Program na dz. następny. 20.00. Koncert symfoniczny ze studja. 20.40. Feljeton muz. p. t. Pielgrzymki muzyczne. 20.55. D. c. koncertu. 21.50. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.55. Kom. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla kom. lotn. 22.00. Muzyka tan. 22.40. Wiad. sport. 22.50. Muzyka taneczna.

KATOWICE.

Czwartek, 8 września.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12. 10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. z Warsz. 12.20. Płyty. 12.40. Kom. meteor. z Warsz. 12.45. Płyty. 14.00. Kom. gospod. 15.00. Kom. gospod. z Warsz. 15.10. Płyty. 15.30. Komunikaty LOPP. z Warsz. 15.35. Płyty. 16.20. Skrzynka poczt. 16.40. Tr. z Warszawy. 18.00. Odczyt z Krak. 18.20. Muzyka tan. z Warsz. 19.10. Rozmaitości. 19.25. Program na dz. nanst. 19.30. Kom. harcerskie. 19.35. Pras. Dz. Radj. z Warszawy. 19.45. O wynalazczości. 20.00. Koncert z Warsz. 21.20. Słuch. z Krak. 21.50 Kom. z Warsz. 22.00. Program na dz. nast. 22.05. Tr. z Warsz.

OGÓLNA.

(o) **Dalsza akcja o obniżkę komornego.** Jak się dowiadujemy, związki lokatorskie z całego terenu Rzeczypospolitej przedłożą w najbliższym czasie władzom rządowym obszernie umotywowany memorjał, w sprawie obniżki komornego.

W memorjale tym przedstawiona ma być podobno szczegółowo statystyka eksmisyj, przeprowadzonych ostatnio w całej Polsce. Jednocześnie memorjał wskazywać będzie na konieczność zredukowania pewnych obciążeń, nałożonych na właścicieli nieruchomości.

—oOo—

Z CZĘSTOCHOWY.

— **Doroczny odpust na Jasnej Górze.** Dzień Narodzenia Najświętszej Marji Panny obchodzi Jasna Góra dorocznym odpustem, na który przybywają niezliczone rzesze pątnicze z całego kraju.

W środę, jako w przeddzień uroczystości, o godz. 6-ej rano odbyła się prymarja z kazaniem, a o godz. 10 i pół solenna suma przed szczytem. O godz. 6-ej po południu — procesja marjańska na wałach, po której nastąpiła całonocna adoracja Najświętszego Sakramentu.

— **Z ruchu pątniczego.** Na dzisiejszą uroczystość Narodzenia N. M. P. przez cały dzień wczorajszy ciągnęły bez przerwy pielgrzymki ze wszystkich dzielnic Polski. Z pośród przybyłych kompanij wyróżniały się piękną paradą: z Chełma 450 osób, z Dobrunia pod Łodzią 400 osób, z Kazunia, djecezji warszawskiej; poza tem przybyły bardzo liczne kompanje z Poznania, Królewskiej Huty, Radomska, Opoczna i wielu innych miejscowości.

Zjazd pątników w tym roku, ze względu na uroczystości jubileuszowe, z pewnością przewyższa doroczne zjazdy odpustowe. W liczbie osób trudno się zorjentować, gdyż większość kompanij nie została zarejestrowana.

— **Czarna kawa K. O. S. „Victoria".** W sobotę dnia 10 bm. klub „Victoria" urządza w nowym lokalu przy ul. Panny Marji 43 oficyna, czarną kawę dla członków klubu.

Początek o godz. 8 wiecz. Własna orkiestra i wiele miłych niespodzianek. Wejście 1 zł.

— **Orkiestra symfoniczna przy chórze katedralnym.** Staraniem zarządu chóru katedralnego zostaje organizowana przy temże t-wie orkiestra symfoniczna pod dyr. p. T. Rezlera, który zaofiarował honorowe prowadzenie orkiestry.

Orkiestra ta, jak lat ubiegłych, występować będzie na chórze katedralnym podczs nabożeństw, dla uświetnienia tychże, jak również akademij i imprez.

W związku z powyższem zarząd chóru katedralnego zwraca się z prośbą do panów muzyków, którzy zechcieliby wstąpić do tej orkiestry, o łaskawe zgłoszenie do kancelarji parafji św. Rodziny, celem zapisu na listę członków, zarówno muzyków zawodowych, jak i chcących się uczyć na instrumentach rżniętych. Napływ członków do orkiestry, jak dotychczas, jest dość liczny.

— **Doszczętnie okradziony w pociągu.** Brandysiewicz Franciszek, zam. w Warszawie, zawiadomił posterunek kolejowy, że na szlaku Rozprza — Gorzkowice, w czasie snu skradziono mu palto, marynarkę, buty, bilet kolejowy i książeczkę na P. K. O. na sumę 1140 złotych.

— **Złodzieje grasują między pątnikami.** Kowalski Stefan, zam. w Garliczku, powiat Olkusz, zameldował, że w klasztorze na Jasnej Górze skradziono mu z kieszeni portfel, zawierający książeczkę wojskową i inne notatki.

— **Ujęcie zawodowego złodzieja.** W dniu 6 bm. zatrzymany został bezpośrednio po dokonanej kradzieży u ks. Pruszczewskiego Józefa w Olsztynie, różnych rzeczy, wart. 350 zł. Krupa Ludwik, bez stałego miejsca zamieszknia, czterokrotnie karany, pochodzący z Ostrowia Poznańskiego, przy którym znaleziono pęk wytrychów i kluczy. Skradzione rzeczy odebrano.

— Rozpędzona furmanka omal nie przewróciła budki. Dnia 6 bm. o godzinie 16 m. 25 furmanka, jadąca z Jasnej Góry w szalonym pędzie wjechała na budkę. Siłą rozpędu został potrzaskany stojący przed budką rower Antoniego Wiśniewskiego. Na miejsce nieszczęśliwego wypadku wezwano posterunkowego, który spisał protokuł.

— Zginął portfel z dokumentami. Szymaczek Ignacy, zam. we wsi Wyczerpy Dolne, zameldował, że tegoż dnia na Nowym Rynku skradziono mu portfel, w którym znajdował się wyciąg z ksiąg ludności i inne dokumenty.

— Restaurację w Olsztynie podpaliła sama właścicielka. Jak już donosiliśmy, 6 bm. na strychu domu Chojnackiej Julji, właścicielki restauracji w Olsztynie, powstał pożar, który jednak w zarodku stłumiono.

Dochodzenie śledcze ustaliło, iż pożar powstał z podpalenia przez samą waścicielkę, w celu uzyskania asekuracji. Chojnacką przekazano sędziemu śledczemu.

—— O ——

Z RADOMSKA.

KATASTROFA WOJSKOWEGO SAMOCHODU.

W dniu 6 b. m. około godziny 9 rano samochód wojskowy półciężarowy, przejeżdżając koło Zakrzowa, wpadł do rowu i wywrócił się wskutek czego kilkunastu żołnierzy, jadących tymże samochodem, odniosło lekkie obrażenie ciała, a st. szer. Ludwik Dąbczak doznał ciężkich uszkodzeń ciała (klatka piersiowa zgnieciona i złamana ręka). W stanie groźnym odstawiono go do szpitala św. Aleksandra w Radomsku.

—— O ——

Oddział redakcji i administracji na Radomsko i okolice: Radomsko, ul. Żeromskiego 9.

(r) **Włamanie do spółdzielni „Włościjańskiej“ w Radomsku.** W nocy z 5 na 6 września r. b. nieznani sprawcy włamali się do biura „spółdzielni włościjańskiej“, która mieści się przy ul. Żeromskiego 26 i nie znalazłszy większej gotówki, zabrali 10 zł., które były w szufladzie.

Dzięki pozostawionym śladom policja jest na tropie złodziei.

(r) **Cennik mięsa i wędliny.** Komisja cennikowa przy magistracie m. Radomska w dniu 6 b. m. ustaliła następujące ceny: mięso wieprzowe 1 zł. 30 gr., schab 1.50, kiełbasa zwyczajna 2 zł., kiełbasa krakowska 2.50 zł., kaszanka 80 gr. za 1 kg.

(r) **Teatr świetlny „Kinema“.** W dniu dzisiejszym, t. j. 8 i 9 b. m. wyświetla wielki film sensacyjny p. t. „Rycerze ognia“.

W rolach głównych: Mary Carr, Virginia Fair i Cullen Vandio.

Na scenie rewja teatrów warszawskich.

—— O ——

Z KIELC.

(k) **Zalew Radomia fałszywym bilonem jedno, dwu i pięciozłotowym.** Chodzą wersje, że fabrykowanie jednozłotówek odbywa się w Radomiu.

Niezależnie od jednozłotowek, w Radomiu również pojawiły się fałszywe dwuzłotówki i w mniejszej ilości pięciozłotówki.

Wydział śledczy p. p. w Radomiu zasypywany jest fałszywemi monetami, zlikwidowanemi przez instytucje i banki państwowe.

Podobno II-gi komisarjat p. p. schwytał na gorącym uczynku wydawania fałszywych monet kobietę u której znaleziono kilka jednozłotówek.

(k) **Polski czerwony krzyż komunikuje nam:** Zarząd główny polskiego czerwonego krzyża podaje do wiadomości, iż pośredniczy przy przesyłaniu pieniędzy na Litwę Kowieńską. Pieniądze, przeznaczone do wysłania na Litwę należy kierować (w dolarach USA) do zarządu głównego P. C. K. (referat informacyjno - wywiadowczy), podając imię, nazwisko i dokładny adres odbiorcy. — Koszta wysłania pieniędzy do sumy 30 dolarów wynoszą zł. 2.50

Bliższych informacyj udziela biuro P. C. K. Kielce, Sienkiewicza 42, tel. 256.

„Szpicbródka“ - Cichocki z dobraną kompanją na ławie oskarżonych.

W trzecim dniu procesu zainteresowanie sprawą Szpicbródki nieco wygasło.

Sprawa otrzymała już należyte światło.

Jedynym momentem ciekawszym było wczoraj zeznanie wywiadowcy Generowicza, *który opowiadał o tem jak otrzymał poufne wiadomości zarówno co do włamania do jubilera Jagodzińskiego, jak i przygotowywanego ograbienia banku polskiego w Częstochowie.*

Niezależnie od wiadomości poufnych, które wywiadowca, osłania tajemnicą zawodową, zgłosił się do Generowicza oskarżony Waiss, zaofiarowując gotowość udzielenia wiadomości co do podkopu pod bank polski.

Było to po ukazaniu się w prasie wzmianki o wykryciu przygotowań w Częstochowie

Waiss zapytywał, *ile będzie mógł zarobić na informacjach, udzielonych policji i opowiadał, że posiada dane, iż ograbienie skarbca w Częstochowie „nadał“ kasjer Otto kuzyn Stempla.*

Był on w kontakcie z oskarżonym Dąbrowskim i jeden z nich popsuł instalację alarmową.

Inspektor policji, do którego p. Generowicz się zwrócił z zapytaniem jak wyzyskać Waissa jako informatora, zabronił mu z Waissem utrzymywać kontakt i iść tą drogą.

Świadek zaniechał więc dalszych indagacyj. Widział się wprawdzie jeszcze później z Waissem, ale już w innej sprawie, chcąc od niego wydostać wiadomości, co do jakiejś kradzieży, popełnionej na poczcie.

Zeznanie Generowicza zrodziło *odruch oburzenia ze strony oskarżonego Waissa.*

Złożył on wyjaśnienia, w których kategorycznie zaprzecza, iżby miał zwracać się do policji jako informator, wyglądający nagrody.

Trafił do Generowicza, szukając u niego jedynie rady wobec tego, że spodziewał się aresztowania, czując się zaplątanym w sprawę kupna instalacji alarmowej.

Ponadto sąd przesłuchał wczoraj kilku świadków, którzy nic ciekawego do sprawy nie wnieśli.

Obrazki sądowe.

NIEZGODA FAMILIJNA POWODEM FAŁSZYWEGO OSKARŻENIA O KRADZIEŻ.

Waśnie rodzinne na tle spłat majątkowych zdarzają się bardzo często wśród włościan. Gniew i nienawiść popycha nieraz statecznych gospodarzy do czynów, za które ponoszą ciężką odpowiedzialność.

W familji Witczaków z Kościelca, gminy Rędziny, już od kilku lat trwały nieporozumienia z powodu schedy po ojcu. Zamężna siostra Zofja Narudali, żyjąc w niezgodzie z bratem Leonem Witczakiem, poskarżyła się mężowi, że brat ją podczas kłótni „wyszturchał“. I to za jej dobre serce, że mu dała metr żyta, jako wynagrodzenie za robociznę w polu.

Krewki mąż postanowił się zemścić za krzywdę żony. Pobiegł co żywo na posterunek policji i oskarżył Leona Witczaka o kradzież 1 metra żyta. Komendant posterunku wszczął dochodzenie, a dowiedziawszy się, że w młynie znajduje się żyto Witczaka, zabrał je z młyna i oddał poszkodowanym. O żyto upominał się Stanisław Witczak, drugi brat, który ze sporem Leona Witczaka z siostrą nie miał nic wspólnego.

Epilog tego nieporozumienia rodzinnego rozegrał się wczoraj w sądzie grodzkim.

Zofja Narudali zeznała pod przysięgą, że dała bratu metr żyta za robotę.

— A czy odebraliście od posterunkowego metr żyta, zabranego z młyna? — zapytał sędzia.

— Nie, o żadnem życie nie wiem!

— Nie kłamiecie, gdyż zeznajecie pod przysięgą i za krzywoprzysięstwo grozi wam kara więzienia — upomina sędzia i zapytuje ponownie:

— Odebraliście żyto?

— Tak, odebrałam.

— A dlaczego oskarżyliście brata, że wam żyto ukradł?

— Ja nie chodziłam do policji ze skargą, tylko mój chłop tego wszystkiego narobił...

Po zbadaniu w charakterze świadka Stanisława Witczaka, któremu sędzia zakomunikował, że może wytoczyć Narudali skargę cywilną o zwrot żyta, zabranego z młyna, sąd udał się na naradę i po chwilowej przerwie zapadł wyrok uniewinniający oskarżonego Leona Witczaka.

Ważne postulaty

drobnego kupiectwa chrześcijańskiego w Radomsku

W niedzielę, dnia 4 września rb. odbyło się zebranie kupców przy udziale kilkudziesięciu uczestników, właścicieli drobnych sklepów spożywczych, przybyłych w większości z powiatu i okolic Radomska.

Zebranie zagaił p. I. Ciesielski, prezes oddziału centralnego związku detalicznego kupiectwa chrześcijańskiego w Radomsku.

Na przewodniczącego zebrania wybrano przez aklamację p. Józefa Jaworskiego, przewodniczącego komisji organizacyjnej.

Sekretarzował p. Henryk Moryń, wiceprezes związku kupców.

Po złożeniu krótkiego sprawozdania o przebiegu prac komisji organizacyjnej, w związku z mającą powstać hurtownią spożywczą, p. Jaworski wygłosił obszerny i ciekawy referat organizacyjno-prawny i ekonomiczno-handlowy, z zakresu spółdzielni oraz spółek handlowych, odczytując równocześnie opracowany przez siebie projekt statutu, mającego stanowić akt notarjalny syndykatu spożywczego, jaki ma powstać w Radomsku.

Zkolei zabrał głos prezes związku kupców, p. Ciesielski, który szczegółowo omówił troski i bolączki tut. drobnego kupiectwa chrześcijańskiego, narażonego nietylko na wielkie trudności w zaopatrywaniu sklepów w odpowiednie towary, ale również wskazał na nadmierność podatków, jakiemi są obarczeni właściciele drobnych sklepików (naprz.: sklep spożywczy we wsi Jasień opodatkowany został na sumę od obrotu 39.000 złotych). W końcu swego przemówienia p. Ciesielski zaznaczył, że wszelkie niedomagania w drobnem kupiectwie mogą być usunięte wówczas, gdy przy związku działać będzie sprężysta placówka gospodarcza i apelował do zebranych, by w zrozumieniu swoich własnych interesów kupieckich wstępowali masowo do syndykatu spożywczego.

Następnie przemawiał imieniem stowarzyszenia właścicieli nieruchomości w Radomsku p. Szykulski, popierając gorąco zabiegi organizacyjne kupców nad utworzeniem syndykatu spożywczego, który stanowić będzie niezmiernie ważną placówkę w uzdrowieniu stosunków gospodarczych i narodowo-chrześcijańskich na terenie Radomska.

W dyskusji zabierali głos uczestnicy zebrania, uznając jednomyślnie konieczność powstania takiej instytucji, którąby w imię hasła: **„kupujmy towary we własnej hurtowni“**, uzdrowiła obecne ciężkie warunki handlu detalicznego i wzrosła w potężną spójnię wszystkich właścicieli drobnych sklepów spożywczych z powiatu radomskowskiego i okolicy.

Za dowód, iż drobne kupiectwo chrześcijańskie dąży wielkim krokiem naprzód w utworzeniu własnej hurtowni spożywczej, niech posłuży fakt, że wszyscy obecni na tem zebraniu, w pełnem zrozumieniu i świadomości swoich celów, podpisali deklaracje na udziałowców syndykatu, przyczem każdy z uczestników zebrania zobowiązał się uświadomić tych, którzy nie byli obecni na zebraniu, i wprowadzić ich na udziałowców. Na szczególną uwagę zasługuje również to, że znaczna liczba kupców z prowincji nie mogąc brać udziału w zebraniu, nadesłała listy, w których deklaruje swoje przystąpienie do syndykatu.

W imieniu uczestników zebrania zabrał głos p. Kubicki z Krzywanic, który złożył uznanie i podziękowanie zarówno zarządowi związku jak i komisji organizacyjnej syndykatu spożywczego, za ich usilną pracę, która, dzięki wytrawnemu ujęciu organizacyjnemu przewodniczącego p. Jaworskiego, niezawodnie przyniesie plony w swoim dalszym rozwoju.

Dalsze obrady detalicznego kupiectwa odbędą się na zebraniu w dniu 18 września r. b. (niedziela) o godz. 1-ej po poł. w lokalu resursy rzemieślniczej w Radomsku, ul. Brzeźnicka nr. 3, które będzie poświęcone sprawie utworzenia syndykatu spożywczego i zapisywaniu dalszych udziałowców, oraz sprawie podatków w celu złożenia w ministerjum skarbu memorjału o obniżenie zryczałtowanego podatku przemysłowego od obrotu, przyczem memorjał ten będzie podpisany osobiście przez każdego z kupców, z wymienieniem n-ru posiadanego świadectwa przemysłowego.

(k) **Jak temu zaradzić?** Hałas motorów i pojazdów ciężarowych, przejeżdżających ulicą Leśną, uniemożliwia prowadzenie nauki w seminarjum. Profesorowie podczas wykładu zmuszeni są niejednokrotnie przerywać wykład i czekać aż turkot ucichnie.

Możeby odpowiednie władze zajęły się tą sprawą i ruch ciężarowych pojazdów skierowały innemi ulicami, np. ul. Sienkiewicza i Kilińskiego do Rynku, gdzie koncentruje się cały ruch.

(k) **Ujęcie zabójcy.** Sprawcę zabójstwa Pietrachy Stanisława w pow. miechowskim, w osobie Nowaka Walerjana — ujęto i przekazano władzom sądowym.

(k) **Samobójstwo.** Na torze kolejowym pomiędzy wsią Nika a mostem na rzece Pilicy, pow. opoczyńskiego, znaleziono zwłoki Izydorczyk Leokadji, mieszkanki m. Łodzi, zabitej przez pociąg. Zachodzi przypuszczenie, ze denatka popełniła samobójstwo.

(k) **Podpalenie.** We wsi Falencin Stary, gm. Wolica, pow. stopnickiego, w zabudowaniach młyńskich t. zw. „Stary“, stanowiących własność państwową, należących do folwarku państwowego Falencin Stary, dzierżawionego przez Jana Bartosińskiego, wybuchł pożar, który zniszczył chlew, wart. 1000 zł., oraz zboże, siano i 3 szt. bydła, wart. 1200 zł. Ustalono, iż pożar powstał wskutek podpalenia przez podłożenie materjałów łatwopalnych: benzyny, prochu i zapałek.

—— oOo ——

Spłonęło pół wsi w pow. koneckim.

Onegdaj we wsi Fałków, gm. Malenicka, pow. koneckiego, wybuchł pożar, który strawił 24 domy mieszkalne, 16 stodół wraz ze zbożem i 18 chlewów.

Ponadto spaliły się 4 świnie i 1 krowa. Na szczęście z ludźmi śmiertelnych wypadków nie było, choć niektórzy przy ratowaniu dobytku odnieśli lekkie poparzenia.

Straty, spowodowane przez pożar, wynoszą zgórą 100.000 zł.

Ustalono, że pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez jednego z pielgrzymów, udającego się do Częstochowy z pielgrzymką, która krytycznej nocy nocowała we wsi Fałków.

Sprawcy napadu na plebanje w Gnojnie

Donosiliśmy, że w nocy z ubiegłej soboty na niedzielę uzbrojeni w rewolwery bandyci wtargnęli na plebanję w Gnojnie, pow. stopnickiego, gdzie w celu rabunku **usiłowali zamordować ks. proboszcza Jana Skórczyńskiego.**

Ks. Skórczyński, zasypany przez drzwi sypialni kulami rewolwerowemi, cudem uniknął śmierci.

Spłoszeni bandyci po wybiciu 4-ch szyb zbiegli do pobliskiej wioski i zasnęli w stodole.

W czasie napadu bandyci

usmarowani byli sadzami,

przyczem jednego z nich wymalowanego na czarno ujęto podczas snu, drugiego zaś aresztowano

podczas czyszczenia rewolweru.

Są to: **Stanisław Gołębiowski,** zam. we wsi Drugnia i **Stefan Sadowski** — mieszkaniec wsi Wierzbie.

Gołębiowski i Sadowski staną

przed sądem doraźnym

w Kielcach. Czeka ich śmierć z ręki kata.

——ooo——

Z ZAGŁĘBIA.

NAGŁE UNIERUCHOMIENIE fabryki Westena w Olkuszu.

Bez żadnego piśmiennego uprzedzenia fabryka Westena w Olkuszu w dniu wczorajszym wstrzymała zupełnie pracę we wszystkich oddziałach.

Robotnicy i majstrowie nie wiedzą, co jest powodem tak nagłego unieruchomienia fabryki i, co gorsza, nie wiedzą, kiedy mają się zgłosić do pracy.

Położenie pracowników Westena pogarsza się z każdym dniem; niedość, że fabryka zalega z wypłatami od szeregu tygodni i że każdy prawie robotnik ma w fabryce po 300 — 800 zł. zaległości, to jeszcze pozbawia się robotników pracy, bez żadnego uprzedzenia i bez nadziei szybkiego wyrównania zaległości.

W ostatnich czasach dyrekcja fabryki stale obiecywała wypłacić wszystkie należności, w rezultacie raz na dwa tygodnie robotnicy otrzymywali po kilka lub kilkanaście złotych.

Jest inspektorat pracy, istnieją odpowiednie władze nadzorcze, lecz nikt losem robotnika Westena się dotychczas nie zainteresował pozwalając obcemu kapitaliście tuczyć się nędzą polskiego robotnika

—— O ——

ZŁODZIEJ Z CZĘSTOCHOWY W KOZIE.

„Expres Zagłębia" pisze:

W ubiegłym miesiącu pisaliśmy o wykryciu sprawców kradzieży, dokonanej u dr. Sztuki, zam. przy ul. Teatralnej 1 w Sosnowcu.

Większość skradzionych wówczas rzeczy, policja znalazła u paserów i oddała poszkodowanemu dr. Sztuce.

W związku z tą kradzieżą został aresztowany w Częstochowie, znany włamywacz L. Skwarczyński, vel Makówka.

Aresztowany Skwarczyński przyznał się do dokonania szeregu kradzieży na terenie powiatu będzińskiego, między innemi i u dr. Sztuki.

Osadzono go w więzieniu.

—— O ——

POTWORNA ZBRODNIA POD ŁASKIEM.

Dwaj mężczyźni zakłóci nożami.

ŁÓDŹ, 7. 9. Wczoraj nad ranem komenda policji powiatowej w Łasku zaalarmowana została wiadomością o znalezieniu w zagajniku lasu we wsi Świątkowice trzech mężczyzn, leżących w kałuży krwi.

Przybyły na miejsce wraz z policją lekarz **stwierdził śmierć dwuch mężczyzn, trzeci zaś dawał słabe oznaki** życia. Wszczęte przez policję śledztwo wykazało, że zamordowanymi są **Jańczyk Szczepan** ze wsi Świątkowice i **Piotr Michlewski** ze wsi Dąbrowa. Zabici oni zostali kilkoma ciosami noży. Ciężko rannym okazał się mieszkaniec wsi Dąbrowa **Stanisławski Leon.**

Wszczęto natychmiast obławę za mordercami i ujęto **Wincentego Jodaka,** człowieka o bogatej przeszłości kryminalnej, jako podejrzanego o udział w zbrodni

PIŁKA NOŻNA W RADOMSKU.



Drużyna „Garbarni" z Krakowa (po lewej stronie) i „Korony" z Radomska po walnej rozprawie na boisku w Radomsku w dniu 4 b. m.

Groźna banda terorystów w Sosnowcu.

NOWA AFERA A LA TASIEMKA.—MASOWE WYMUSZANIA OD KUPCÓW. — SĄDY I LIBACJE W HOTELU ANGIELSKIM. — TRZEJ BRACIA BEKERMAJSTER NA CZELE BANDY.

„Expres Zagłębia" donosi:

Głośna działalność bandy Tasiemki w Warszawie znalazła niemal w każdem większem mieście polskiem naśladowców, którzy teroryzując kupców wymuszali od nich okup.

Przed kilku miesiącami obszernie pisaliśmy o unieszkodliwieniu w Sosnowcu tego rodzaju bandy, która pod przewodem głośnego Wajsberga prześladowała przez dłuższy czas kupców sosnowieckich, wymuszała od nich okupy, przeprowadzała własne sądy, a opornych bito

i grożono śmiercią.

Cała ta banda została osadzona w więzieniu i zdawało się, że kupcy będą mogli już spokojnie odetchnąć.

Niestety, spokój kupców trwał krótko.

W jakiś czas bowiem po likwidacji bandy Wajsberga, trzej bracia Bekermajster zorganizowali w Sosnowcu

nową bandę.

Rozpoczęło się znów teroryzowanie kupców.

Banda okupowała całkowicie ulicę Modrzejowską, gdzie głównie koncentruje się handel i gdzie górnoślązacy czynią masowe zakupy.

Bracia Bekermajster nakładali zgóry na poszczególne sklepy haracz i o ile właściciel sklepu nie chciał opłacać się bandzie, wówczas członkowie bandy, ustawiając się jeden obok drugiego, bamowali dojście do sklepu i nie wpuszczali klientów.

Gdy i to nie pomagało, wówczas grożono kupcowi

krwawą rozprawą.

Aby było wszystko w porządku i nikt nie był „pokrzywdzony" banda urządzała specjalne sądy, na których wyznaczano opłaty dla poszczególnych kupców, względnie kary dla opornych płatników haraczu

na rzecz bandy.

Sądy te odbywały się w hotelu Angielskim, pod przewodnictwem jednego z braci Bekermajstrów, a po wydaniu i ogłoszeniu wyroków członkowie sądu urządzali sobie zazwyczaj sute libacje, zakrapiane gęsto alkoholem.

Przez dłuższy czas banda ta grasowała bezkarnie, gdyż kupcy, bojąc się zemsty, płacili w milczeniu

żądany okup.

Rozzuchwalona jednak banda poczęła coraz mocniej naciskać kupców, domagając się wciąż nowych opłat na rzecz bandy.

Wreszcie miarka cierpliwości się wyczerpała.

Kilku odważniejszych kupców zameldowało o tem policji.

Urząd śledczy z całą energją przystąpił do likwidacji bandy.

Onegdajszej nocy aresztowano najpierw przywódców bandy

trzech braci Bekermajstrów,

a następnie pozostałych członków bandy, w liczbie 26 osób.

Nie na tem jednak sprawa się kończy, gdyż dalsze śledztwo jest w toku i niewątpliwie nastąpią jeszcze

dalsze aresztowania.

W każdym bądź razie od dnia wczorajszego kupcy ulicy Modrzejowskiej z ulgą odetchnęli.

Banda siedzi za kratkami...

TANIEC PIORUNA.

Ugodził w nieboszczyka i zdemolował dom.

We wsi Zabłotniki na Polesiu umarł rybak Piotr Szaciłło.

Żona ułożyła go na katafalku własnego pomysłu, zapaliła świece i udała się do kościoła w celu załatwienia formalności pogrzebowych.

W drodze powrotnej spotkała ją burza. Pioruny huczały, jak opętane. Szaciłłowa pędem przebyła parę kilometrów, dzielące ją od domu w którym oczekiwał

na ostatnią posługę mąż.

Na dziedzińcu domostwa uderzył ją niespodziewany widok. Okna powybijane, drzwi wysadzone z zawias, komin rozwalony, wielki żóraw przy studni roztrzaskany na wióry. Szaciłłowa aż zatoczyła się ze zdumienia.

Nie mogła zrozumieć, co się stało. Ale to była drobnostka wobec tego, co czekało ją

we wnętrzu chaty.

Kiedy weszła do izby w której znajdowały się zwłoki rybaka, nieboszczyk siedział na katafalku z groźnie wyciągniętemi przed siebie rękoma. Jego zamarła twarz wykrzywiła się w przedziwny grymas.

Szaciłłowa cofnęła się i, krzycząc, jak obłąkana,

wybiegła na ulicę.

Zeszli się ludzie i całą gromadą zaczęli doszukiwać się powodu tych okropnych zjawisk.

W czasie burzy, wpadł do domu piorun i ugodził w nieboszczyka. Trup raz po raz zmieniał pozycję, aż usadowił się na katafalku z rękami zastygłemi w geście upiornej groźby.

Piorun rozprawił się następnie ze sprzętami, wykonał straszliwy taniec między oknami i wreszcie przeskoczył na żóraw, po którym

spłynął w głębie studni.

Tak przedstawiała się zagadka siedzącego na katafalku nieboszczyka.

Życie gospodarcze.

ZBIORY W POLSCE.

Pszenicy mało — żyta dosyć.

Główny urząd statystyczny podaje do wiadomości prowizoryczne obliczenia przypuszczalnych zbiorów, dokonane na podstawie 4.744 informacyj korespondentów rolnych z dnia 15 sierpnia b. r.

Przypuszczalne zbiory przedstawiają się następująco:

pszenica	15.210,5	tys. q.
żyto	64.112,6	tys. q.
jęczmień	15.372,6	tys. q.
owies	23.799,2	tys. q.
ziemniaki	305.503,5	tys. q.

Obliczenia powyższe nie są jeszcze ścisłe i mogą odbiegać od ostatecznych wyników, ustalanych w terminie późniejszym na podstawie szacunku komisyj gminnych.

W stosunku do roku ubiegłego zbiory wypadły:

dla pszenicy	o 32,8 pr.	mniejsze
dla żyta	o 12,4 pr.	większe
dla jęczmienia	o 4,2 pr.	większe
dla owsa	o 3,1 pr	większe
dla ziemniaków	o 1,4 pr	mniejsze

——ooo——

GIEŁDA.

Warszawa, 7. 9.

Dolar St. Zjedn. 8.90,5
Funty ang. 8.91,5
Rubel zł. 4.61
Dolar zł. 8.91,5

AKCJE I POŻYCZKI.

Warszawa, 7. 9.

7 proc. Poż. Stabiliz. 56.50
8 proc. Poż. Budowlana 39.50
Dolarówka 49.25
4 proc. Poż. Inwest. 102
Listy zastawne Warszawy 52.00
Bank Polski 99.55
Starachowice 12.50
Modrzejów 5.00
Lilpopy 17.00
Warsz. Cukier 14.50
Ostrowiec 33.00

——o——

HUMOR.

SPRAWIEDLIWOŚĆ NIEMIECKA.

Sędzia do podsądnego robotnika:

— Nieszczęsny! Czy zdajesz sobie sprawę z całej ohydy twej zbrodni? Oto przed chwilą świadek — hitlerowiec zeznał pod przysięgą, iż tak okrutnie broniłeś zębami i tłukłeś kijem napastników, że ci nie mogli w żaden sposób sprzątnąć cię z tego świata...

* * *

— Czy państwo w domu? — pyta nieznajomy urzędowym tonem.

— Nie, — odpowiada służąca.

— A podatek od psa zapłacony?

— Nie mamy psa.

— A telefon w porządku?

— Telefon dopiero mają nam założyć na drugi tydzień.

— Chodź, Felek — woła nieznajomy. — Wszystko klawo. Można zaczynać robotę.

* * *

Nauczyciel: — Powiedz mi, Adasiu, jak się nazywa zwierzę, które dostarcza nam mleka?

Adaś: — To proszę pana jest mleczarka.

* * *

— Pan czyta taką trudną książkę naukową! Trzeba chyba być bardzo mądrym, żeby takie dzieło zrozumieć.

— O, wcale nie. Nawet pan by je zrozumiał.

* * *

— Jak się czujesz w małżeństwie?

— Zupełnie jak w teatrze. Jedna scena za drugą.

* * *

— Jak wam smakuje ten kruszon?

— Jest świetnie utrafiony.

— Bardzo się cieszę, że wam smakuje.

— No tak, gdyby był trochę gorszy, nie moglibyśmy go wogóle pić. A gdyby był lepszy, pewnie wypiłbyś go sam.

* * *

— Cóż to, pan w tym roku wcale nie wyjeżdżał nad morze?

— Nie, a poco? Mam teraz wszystko w domu. Odpływ gotówki z portfelu i przypływ niezapłaconych rachunków na biurku.

* * *

Mąż: — Więc jednak kupiłaś sobie ten kapelusz za 50 złotych? A mnie się ten za 30 o wiele lepiej podobał.

— Żona: — Nie martw się. Ten za 30 złotych też kupiłam.

* * *

— Dlaczego płaczesz, Jasiu?

— Bo tatuś powiedział do mamusi „głupia indyczko", a mamusia do tatusia „stary ośle".

— Czy dlatego musisz płakać?

— Pewnie, bo przecież ja nie wiem, czem ja jestem.

* * *

— Nigdy jeszcze nie widziałem człowieka tak roztargnionego, jak profesor Roztrzepański.

— Czy naprawdę jest taki roztargniony?

Roztargniony to nie jest wogóle odpowiednie słowo. Wyobraź sobie, że wczoraj przeczytał w gazecie nekrolog człowieka, o tem samem imieniu i nazwisku i zaraz poszedł do zakładu pogrzebowego, aby zamówić sobie pogrzeb.

MĄŻ ZA MILJONY.

Powieść.

25.

Córkę miljonera Filipa Dauray, narzeczoną dr. Lamarre, zniewolił po pijanemu w willi „Jaworowej" pod Paryżem Juljusz Claude.

Henryka była wówczas nieprzytomna wskutek oszołomienia wonią kwiatów. Po wytrzeźwieniu Claude rozpacza z powodu nikczemności, jaką popełnił... Przybywszy do Paryża, spieszy do łoża umierającej matki. Po zgonie rodzicielki, która mu wyjawiła, że jest synem hr. Juljusza Gontran de Lucenay Charante, siedzi zgnębiony przy oknie. Do domu przytyka cmentarz... Claude widzi w wieczornym mroku na cmentarzu jakąś tajemniczą postać. Zagadkowy osobnik był pewny, że udusił matkę i bez lęku zakopuje zwłoki niemowlęcia do wykopanego świeżo grobu.

Claude śledzi go i towarzyszy mu niespostrzeżony pod dom mieszkania. Tajemniczym osobnikiem jest uwodziciel Magdaleny i zabójca swego dziecka Juljusz Mercier, a właściwie hr. Juljusz Lucenay, utrzymujący się z gry w karty. Jest on dla zatarcia śladów zameldowany w domu na ul. Luc - Lambin pod nazwiskiem Brissona, dokąd wrócił po popełnionej zbrodni.

— To pan, panie Brisson? — zapytała odźwierna, widząc wchodzącego Juljusza.

Juljusz wszedł do pokoju odźwiernej, powiesił klucz od cmentarza i udał się do siebie. Po kilku godzinach snu, wyszedł na miasto i wynajął mieszkanie przy ul. Aucienne - Comedie na nazwisko Lucenay. Następnie wyprowadził się z ul. Luc - Lambin, rzekomo wyjeżdżając do Lyonu.

Tymczasem do domu, gdzie mieszkała Magdalena przybył właściciel składu mebli Salcedo wraz z subjektem, w domu tym bowiem mieli skład podręczny. Usłyszeli oni jęki wydobywające się z mieszkania. Wezwali odźwierną, a ta zkolei poszła zawiadomić policję.

Przybyły komisarz, po otworzeniu drzwi przez ślusarza, zastał Magdalenę bezprzytomną. Odźwierna wyjaśnia, że spodziewała się ona rozwiązania. Brak dziecka nasuwa komisarzowi przypuszczenie, że Magdalena je zamordowała.

Następnie, wskazując na przyniesioną przez hrabiego i niewiele naruszoną żywność, dodał:

— Chleb, pularda, wino, ciastka.. nieszczęśliwa o wszystkiem pamiętała, zapomniała tylko o obowiązku utrzymania przy życiu swego dziecka.

W tej chwili Magdalena lekko się poruszyła.

Komisarz podstąpił do łóżka i ujął jej rękę.

Ręka ta była rozpaloną. Chora otworzyła oczy i machinalnie utkwiła je w komisarza, nie widząc go. Była nieprzytomną i nie zdawała sobie sprawy z tego co ją otaczało.

XXVI.

— Czy pani mię rozumiesz? Czy możesz mi pani udzielić odpowiedzi? — zapytał komisarz Magdalenę.

Młoda kobieta nic nie odrzekła i zamknęła oczy.

Milczenie to mogło być udanem.

— Coś pani uczyniła ze swem dzieckiem? — zapytał komisarz policji.

Magdalena zadrżała całem ciałem, ale oczy jej zostały przymknięte i ani jeden dźwięk nie wyszedł z jej ust.

Wtem nadszedł wezwany lekarz. Był to znajomy już naszym czytelnikom Jerzy Lamarre.

Komisarz podszedł ku niemu i w krótkości opowiedział mu wszystko co zaszło. Lekarz wysłuchał go, zbliżył się do chorej i długi czas ją egzaminował.

— Ta młoda kobieta jest bardzo chorą — rzekł nareszcie — i stan jej wydaje mi się niebezpiecznym. Rzeczywiście odbyła słabość i jak wiele z tych biednych istot uwiedzionych i opuszczonych, popełniła zapewne zbrodnię... przynajmniej jak dotąd wszystko zdaje się to wskazywać. Dla dokonania tej zbrodni zużyła resztę sił... Jestem prawie pewien, że przypłaci to życiem...

— Ona należy do sądu...

— Ale zdaje mi się, że stanie prędzej przed sądem bożym aniżeli ludzkim. Jakkolwiekbądź, muszę panu oświadczyć, iż należy przewieźć ją natychmiast do szpitala.

— Nie mam nic przeciwko temu, doktorze — odrzekł komisarz i wysłał ajenta po nosze. — Ale tymczasem, czy nie mógłbyś doktorze, dać jej jaki środek wzmacniający, by nam nie zmarła w drodze?

Doktór wydarł kartkę z notatnika, napisał receptę i wysłał z nią ajenta do apteki, zalecając pośpiech.

Komisarz przystąpił do szczegółowej rewizji.

— Czy pan komisarz już mnie nie potrzebuje? — zapytał kupiec mebli, który przez cały ten czas stał milczący.

— Nie, panie Salcedo, proszę tylko, byś pan dziś wieczorem wraz ze swym subjektem zaszedł do mojej kancelarji dla podpisania protokułu.

Kupiec i jego subjekt wyszli.

Rewizja, dokonana przez komisarza, nie dała najmniejszej wskazówki do przypuszczenia, że Magdalena sama zabiła swe dziecko. Przepatrzono korytarz i inne części domu, lecz nie znaleziono również najmniejszego śladu.

Tymczasem ajent powrócił z lekarstwem. Jerzy Lamarre wziął ze stołu łyżkę i z pomocą odźwiernej wlał w usta chorej dwie dozy jakiejś mikstury.

— Czy mogę teraz badać chorą? — zapytał komisarz doktora.

— Do niczego by to nie doprowadziło, gdyż ma gorączkę. Może za kilka dni powróci do przytomności.....

— Za kilka dni to będzie ją badał sędzia śledczy, któremu odeszlę protokuł.

— Może pan zechce spisać teraz protukuł lekarski?

Jerzy Lamarre siadł przy stoliku i zajął się pisaniem.

Protokuł jego równie jak i sporządzony przez komisarza policji opiewał, że Magdalena Gallier powiła bez pomocy akuszerki dziecię i ukryła je tak, iż nie znaleziono najmniejszego śladu.

Tymczasem przyniesiono nosze, złożono na nich Magdalenę, okryto ją starannie kołdrą, zapuszczono zasłonę i wyniesiono z pokoju.

Tragarze ujęli nosze, ostrożnie zeszli po schodach i skierowali się do szpitala Lariboisiere.

* * *

Gdy trumna ze zwłokami Marji Claude spoczęła w grobie, Juljusz długi czas jeszcze klęczał na mogile swej matki, jedynej istoty na świecie, która go kochała, następnie ze łzami w oczach i smutkiem w duszy, skierował się ku ulicy Marcadet.

Chciał widzieć jeszcze raz mieszkanie, w którem biedna kobieta zgasła i potrzebował samotności. W tym celu zamiast udać się przez bulwar Ornano, prowadzący wprost do cmentarza Saint Ouen, poszedł dróżką wychodzącą do rogatek la Chapelle. Tym sposobem był pewnym, że nie spotka żadnej z osób uczestniczących w pogrzebie swej matki i uniknie banalnych słów pociechy, zwykle jeszcze więcej powiększających boleść.

Szedł z głową spuszczoną, myśląc o próżni, jaką śmierć matki sprawiła wokoło niego. Nie mieszkał z nią wprawdzie razem, ale widywał ją codziennie i był szczęśliwym, mogąc przepędzić z nią kilka godzin. Teraz pozostał sam i nie miał ani jednego serca, któremu z zaufaniem mógłby zwierzyć uczucia swej duszy, przygniecionej ciężarem strasznych wyrzutów sumienia.

Gdy przybył na róg ulicy Ernestyny, wyrwany został z swej ponurej zadumy przez jakieś głosy nie zwykłe w tej prawie zawsze pustej dzielnicy i spostrzegł gromadę mężczyzn, kobiet i dzieci, zgrupowanych przed domem nr. 6-ty. Juljusz, jak każdy prawdziwy paryżanin, był ciekawym. Na widok gromadki rozprawiających ludzi, zapomniał o swem cierpieniu, zbliżył się do nich i zaczął przysłuchiwać się.

— Zdaje się, kochana pani — rzekła jakaś kumoszka do drugiej, stojącej z dzieckiem na ręku — że to jakiś mężczyzna zamordował tę biedną kobietę...

— Ależ było zupełnie inaczej — odrzekła inna. — Byłam właśnie w aptece, dokąd chodziłam po lekarstwo dla mojej małej, gdy przyszedł policjant wysłany przez doktora, wezwanego przez komisarza policji. Rozmawiałam z nim i wiem doskonale jak to było...

— Więc jak?

— Wprost było to dzieciobójstwo.

Juljusz usłyszawszy te słowa, przypomniał sobie dramat nocy ubiegłej.

— Czy to stało się w tym domu? — zapytał.

— Tak, na trzeciem piętrze, tuż obok składu mebli.

— Na trzeciem piętrze — rzekł do siebie — to właśnie tam, gdzie jedno okno było oświetlone. Więc to tam musiało się urodzić dziecię, które ten człowiek zakopał na cmentarzu. Jakiś straszny dramat musi być w tem wszystkiem.

XXVII.

Teraz już nie zwykła ciekawość zatrzymywała Juljusza przed domem przy ulicy Ernestyny.

Została popełniona wstrętna zbrodnia, w której on, jakkolwiek nie bezpośrednio, ale w rzeczywistości wziął udział.

Wtem między tłumem zrobił się ruch, dwuch tragarzy bowiem nadeszło z noszami, za któremi postępowali komisarz, lekarz i ajenci.

— Dokąd ją niosą? — zapytał ktoś z tłumu.

— Zapewne do prefektury...

— Patrzaj-no idzie i doktór Jerzy Lamarre, który ją opatrywał.

Juljusz, usłyszawszy to nazwisko, doznał gwałtownego wzruszenia i podniósł głowę.

— Pokaż mi pan tego doktora — rzekł do jakiegoś człowieka, stojącego przy nim.

— To ten młody przystojny, słusznego wzrostu, idący obok komisarza. On mieszka w tej dzielnicy i jest powszechnie lubiany, bo darmo leczy ubogich i wiele dobrego robi wszystkim.

Juljusz przypomniał sobie nazwisko doktora, wypisane na odwrotnej stronie fotografji Henryki Dauray.

Więc ten Jerzy Lamarre nie był wcale starym przyjacielem rodziny, ale mężczyzną przystojnym i młodym.

Syn Marji Claude utkwił w niego wzrok pełen nienawiści.

— Radbym też wiedzieć, dokąd niosą tę nieszczęśliwą — myślał Juljusz. — Zdaje mi się, że tylko przez nią będę mógł posiąść rozwiązanie tej zagadki... — i w pewnem oddaleniu poszedł za noszami.

Tragarze wkroczyli na bulwar la Chapelle i wkrótce weszli do szpitala Lariboisiere.

— Więc ją do szpitala odnieśli — rzekł do siebie Juljusz. — Będę mógł nawet widzieć się z nią... trzeba tylko dowiedzieć się o jej nazwisku.

Wrócił na ulicę Ernestyny. Tłum już się rozszedł, ale kilka kobiet, stojąc przed domem, snuło na temat wypadku rozmaite domysły.

Młody człowiek skierował się wprost do domu nr. 8-my.

—Dokąd pan idzie? — zapytała kobieta stojąca w progu.

— Chcę się widzieć z odźwierną — odrzekł.

— Ja nią jestem. Czego pan sobie życzy?

— Chciałem panią prosić o powiedzenie mi nazwiska osoby, o której w tej chwili wszyscy mówią i którą przed chwilą odniesiono do szpitala.

— Ho, ho! a cóż to pan ją znasz?

— Gdybym znał, to nie pytałbym panią o nazwisko.

— To prawda. Cóż panu zależy na tem?

— Skoro szukam objaśnienia u pani, to nie przez prostą ciekawość, ale z obowiązku, gdyż jestem dziennikarzem.

— Dziennikarzem!... powtórzyła odźwierna głosem, w którym przebijał się podziw i uszanowanie.

— Tak pani...

— Więc pan chce napisać artykuł do dziennika?...

— Tak i bardzo sensacyjny.

— W takim razie chętnie udzielę panu wszelkich objaśnień. To straszna sprawa, gdybym mogła przeczuć, nie nastąpiłoby to...

d. c. n.

ZE SPORTU.

Sprawa zatwierdzenia światowych rekordów polek na kongresie federacji kobiecej.

Na obradującym w Wiedniu od 11 do 13 b. m. kongresie międzynarodowej federacji kobiecej — Polskę reprezentować będzie **mjr. Sterba.**

Porządek obrad obejmuje m. in. następujące sprawy: wybory uzupełniające, ostateczne ustalenie programu IV igrzysk kobiecych w 1934 r. w Londynie, zmiany statutowe i wreszcie specjalnie nas interesujące — weryfikacje rekordów światowych.

Z zawodniczek polskich padną tu nazwiska **Walasiewiczówny — 100 mtr. w czasie 11.9 i 200 mtr. — 24.1 oraz Weisówny w rzucie dyskiem 42,43 mtr.**

Na liście już zatwierdzonych rekordów figurują dwie nasze zawodniczki: **Walasiewiczówna — 80 mtr. w 9.9 sek. oraz Konopacka — dysk** oburącz 66. 48,5 mtr.

—oOo—

Z ROZGRYWEK PIŁKARSKICH W RADOMSKU.

Sobota 3 IX 1932 r. **Garbarnia I b. Kraków — Korona 2:0.**

Spotkanie krakowskiej Garbarni z Koroną, przyniosło miejscowym wynik niewątpliwie honorowy, tembardziej, że Korona, osłabiona brakiem Iskrzyńskiego, w napadzie wyraźnie nie miała swego dnia. Sędziował dobrze p. Michałek.

Niedziela, 4. IX 1932 r. **Garbarnia Kraków — Korona 2:1 (2:0).**

Krakowianie grali bezwątpienia lepiej niż w sobotę, strając się najwidoczniej zademonstrować grę o ile możności efektowną i ładną, co im się przy brakach taktycznych Korony w zupełności udało. Pierwszą bramkę zaaplikował Smoczek, a druga padła z pozycji wyraźnie spalonej z plasowanego strzału Joksza.

Po przerwie Korona zrywa się do intensywnej akcji, mając w tym okresie wyraźną przewagę, w wyniku której padają dwie bramki ze strzałów Rodała i Kanafki.

Krakowianie, podnieceni utratą bramki, podejmują szereg gwałtownych ataków, którym pomoc miejscowych nie może sprostać. Fryc, a zwłaszcza Kazimierski interwenjują często w obronie zagrożonej bramki i rezultat pomimo wysiłków Garbarni nie ulega zmianie.

Pomijając cyfrowy rezultat gry, stwierdzić wypada przedewszystkiem, że Garbarnia wystawiła zespół zgrany niezwykle jednolity i nie posiadający ani jednego słabego punktu. Drużyna ta, specjalnie w pierwszej połowie zademonstrowała wprost popisową grę w piłkę nożną.

Parę słów należy się p. Winerowi, który skrzywdził drużynę Korony kilkoma rozstrzygnięciami, których koroną było nieuznanie prawidłowego zdobytej bramki przez Rodała II.

— O —

WYJAZD KUSOCIŃSKIEGO DO BERLINA NIE DOJDZIE DO SKUTKU.

Sprawa startów Kusocińskiego w Berlinie interesuje sfery sportowe w kraju.

Oto jak się informujemy, zarząd polskiego związku lekkoatletycznego rzeczywiście otrzymał obecnie dwa zaproszenia na zawody w Berlinie na 4 i 25 bm. Start w dniu 4 bm. był niemożliwy, gdyż Kusociński znajdował się właśnie na oceanie. zaś w dniu 25 b. m. wobec meczu z Czechosłowacją w Pradze występ Kusocińskiego w Berlinie będzie także wykluczony.

Zresztą po wypadku z Nurmim w ubiegłym roku wysłanie naszego biegacza do Niemiec nie jest możliwe do zrealizowania. Niemcy bowiem zaprosili Nurmiego na kilka startów, **zapłacili wysokie odszkodowanie, ale jednocześnie zbierali dowody jego profesjonalizmu,** z których skorzystali na najbliższem posiedzeniu federacji międzynarodowej **i doprowadzili do dyskwalifikacji Nurmiego.**

Mamy także w pamięci **niesłychany atak niemców na amatorstwo Kusocińskiego.** Zezwolenie więc na start Kusocińskiego w Berlinie byłoby **nieostrożnością.**

Sposób angażowania zawodników zagranicznych przez kluby niemieckie jest zresztą conajmniej dziwny. Oto wysyłają oni kogoś zaufanego z emisariuszy do danego zawodnika, ofiarując mu wielkie odszkodowanie w dolarach i natychmiast interes jest załatwiony. Zawodnik znęcony taką „bezczynnością" i gotówką. przystaje na warunki i potem kursuje oficjalna korespondencja.

W ten sposób kluby niemieckie trzymają w ręku danego biegacza i zapewniają sobie coroczny jego start, który im przynosi duże pieniądze.

Wobec takiego stanowiska niemców start **Kusocińskiego** jest niewskazany.

DROBNE OGŁOSZENIA.

INTELIGENTNY, sympatyczny, przystojny handlowiec, w wieku średnim, pozna przystojną, miłą, łagodnego charakteru, dobrego serca, w wieku od 26—33 lat, posiadająca 20 tys. złotych, lub da ewikcję w takiej wysokości do poważnego i rentownego przedsiębiorstwa. Cel matrymonjalny. Łaskawe oferty nieanonimowe z fotografjami zgłaszać do „Il. Expresu Częst", Aleja 41 pod „Chcę być kochanym". Za dyskrecję i zwrot fotografji ręczę słowem.

CZYTELNIA „NOWOSCI" II-ga Aleja 40 I-sze piętro front, wypożycza bez kaucji ostatnie nowości beletrystyczne.

SKLEP pod firmą Zakątek do sprzedania. Wiadomość: Ogrodowa Nr. 12 — vis a vis Katedry.

POSZUKUJĘ chłopców do roznoszenia gazet. Wiadomość: Kiosk Świderskiego, Radomsko. ul. Reymonta 30.

UNIEWAŻNIAM 3 weksle in blanco po zł. 100, które w podstępny sposób przez niejakiego Junga Stanisława zostały przywłaszczone.. **Kaleciński.**

SKLEP dający utrzymanie, prowadzony od 12 lat, handel wyłącznie gotówkowy w śródmieściu, sprzedam bardzo tanio z powodu zmiany interesu, z towarem i urządzeniem. Wiadomość u Grabskiego, III Aleja 49.

DUŻY, umeblowany pokój do wynajęcia od zaraz. Wiadomość ul. Ogrodowa 10 m. 4.

PRZYBŁĄKAŁ się pies, ciemno bronzowy. Zacisze, ulica Długa Nr. 3.

UDZIELAM lekcji. Pomoc w nauce, przygotowanie do egzaminów. Warunki b. dogodne. Waszyngtona 24 m. 4.

SEPERAT sympatyczny, c. blondyn, wzrost wyżej średni, inteligentny, handlowiec. l. 33, miłej powierzchowności, lecz życiowo zawiedziony, pragnie poznać panią, w celu rozjaśnienia szarego życia, w wieku do 40 l., wdówkę bezdzietną, lub rozwódkę, bez różnicy wyznania, miłej powierzchowności, inteligentną, gospodarną, skromnych wymagań, dla wspólnego dobra pożądana nieduża gotówka, w celu prowadzenia interesu handlowego. Łaskawe zgłoszenia wraz z fotografją do zwrotu, proszę składać do redakcji „Il. Expresu Cz.". ul. P. Marji Nr. 41a pod „Szczęśliwa przyszłość".

ZGINĘŁA torebka czarna płócienna damska w pociągu osobowym Częstochowa — Katowice. Łaskawy znalazca proszony jest o oddanie pod adres: Częstochowa. Aleja Nr. 69. Piotrowska.

POKÓJ umeblowany dla jednej lub dwuch osób z utrzymaniem lub bez do wynajęcia. Aleja Nr. 11 m. Nr. 3.

KUPIĘ młodego wilczka - szczeniaka. Wiadomość: ul. Panny Marji 37 m. 9.

FOTOGRAFJE do legitymacyj szkolnych i dowodów osobistych po cenach specjalnie zniżonych wykonuje zakład fotograficzny „Studjo". II-ga Aleja 18.

TECHNIK - dentysta poszukuje posady jako asystent dentystyczny, względnie przyjmie prace techniczno - dentystyczne do domu. Zgłoszenia kierować do „Il. Expresu Częst." pod „Dentysta".

DO sprzedania sklep dobrze prosperujący, z powodu nadmiernej pracy. Wiadomość: Stawowa Nr. 17.

POSZUKUJĘ skromnej gospodyni z dobrem gotowaniem i praniem na wyjazd do panów. Zgłosić się A. Winer, Częstochowa. Piłsudskiego 17. II piętro.

DO sprzedania dom murowany, piętrowy wraz z ogrodem owocowo - warzywnym w pobliżu klasztoru. Wiadomość ul. 7 Kamienic 7 m. 5 u właściciela, w godz. od 10 — 1 popoł. i 3 — 7 popoł.

KUPIĘ okazyjnie małe jedno lub dwu lampowe radjo tylko w dobrym stanie na słuchawki, lub głośnik (jedynie komplet), ewentualnie detektor ze zmiennym kondensatorem i wzmacniaczem. Zgłoszenia proszę kierować pod „kupno" Wazów Nr. 35 u gospodarza.

MASZYNĘ Singera. siatki do łóżek, stół kuchenny sprzedam wyjeżdżając. Rocha 87 m. 2.

FARBIARNIA chemiczna i pralnia bielizny p. f. „Tecza", Częstochowa. Aleja Wolności 2-6. Przyjmuje do farbowania i chemicznego czyszczenia wszelką garderobę męską, damską, dziecinną, futra, kołdry, firanki, portiery, kapy, dywany, odświeża i pierze wszelkiego rodzaju przedmioty. Ceny b. przystępne.

Wydawca WIKTOR MONSIORSKI. Druk. „Expres Zagłębia", Sosnowiec